Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wyn[illegible] na prowincji: miesięcz[illegible] kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: [illegible] koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 110 | **Kraków, Środa dnia 20 Kwietnia 1904.** | **Rok XII.**

Walka Prusactwa z ludem polskim.

Trzy niemieckie ciała prawodawcze radziły przez długie godziny o kwestji polskiej. A cały wynik tych dyskusji zredukował się do uchwalenia nowej antypolskiej ustawy. Tym razem jest ona zwrócona przeciwko włościanom polskim. Warto więc przy tej sposobności zaznaczyć przemiany, które przebył szał antypolski w Niemczech. Pierwotnie wszystkie wysiłki były skierowane przeciwko szlachcie, i rząd pruski nie cofał się przed żadnym gwałtem, byle tylko polskich obywateli ziemskich materjalnie i moralnie zrujnować. Zarazem głoszono w prasie i w sejmie, że szlachta przedstawia żywioł bardzo niebezpieczny, że dąży do przywrócenia państwa polskiego, że spiskuje przeciwko Niemcom i t. p. Lud natomiast, jest niezmiernie „lojalny" i prusofilski, i chętnieby się zniemczył, gdyby nie sztuczna agitacja szlachty i duchowieństwa. Przedewszystkiem zatem rozpoczęły Prusy walkę ze szlachtą, niestety z dobrym skutkiem. Nie pora przypominać niesłychaną lekkomyślność, gorszącą niezaradność i karygodną opieszałość szlachty wielkopolskiej, dość, że dzięki łatwemu kredytowi, który był używany głównie na wycieczki do Monte-Carlo i Paryża, lub na wesołe życie w Poznaniu i Berlinie, powiodło się rządowi wykupić większość majątków polskich i w ten sposób zapewnić Niemcom przewagę ekonomiczną i społeczną; ale prawie jednocześnie z osłabieniem i upadkiem szlachty, rosło i krzepiło się mieszczaństwo polskie, do którego wcieliły się lepsze pierwiastki ziemiaństwa, wyparte z ojczystego zagonu, i nagle w chwili, gdy połączonym Niemcom i żydom wydawało się, że zapanowali niepodzielnie nad Wielkopolską, miasta polskie stanęły do walki narodowej z nowemi siłami i nowym zapałem.

Wtedy to zaczęło się sztuczne pielęgnowanie niemczyzny w obrębie miast. Olbrzymie sumy wydano na sprowadzenie do Wielkopolski i Prus zachodnich niemieckich lekarzy, adwokatów, inżynierów, kupców, przemysłowców i rękodzielników. Próbowano polskie mieszczaństwo ogłodzić i zniszczyć, prześladowano polskie banki, rozwiązywano polskie stowarzyszenia, wleczono do sądów polskich redaktorów... Wszystko nie pomogło, zwłaszcza, że trzeci stan, włościaństwo, stanął murem na wyłomie narodowym. Poruszony z wiekowego uśpienia przez szlachetne i rozumne jednostki, wychowany i kierowany przez najzacniejsze i pełne poświęcenia duchowieństwo, lud dojrzał, przejrzał, poczuł w sobie moc niezwalczoną i zdobył świadomość swoich obowiązków.

Frazesy o „sztucznej agitacji polskiej" były już zatem zbyteczne; lud polski okazał się również niebezpiecznym przeciwnikiem nikczemnych planów hakatystów i opartego na nich rządu pruskiego, jak szlachta i mieszczanie, więc zaciekłość prusactwa zerwała się przeciwko niemu, i on teraz odczuje cały ciężar polityki gwałtu i bezprawia.

Oto uchwalono ustawę, która ma wzbronić ludowi polskiemu nabywanie ziemi w jego odwiecznych siedzibach, która chce zmusić włościan polskich albo do opuszczenia ojczyzny, albo do wyrzeczenia się wiary i języka... Nigdy chyba złość i nikczemność krzyżactwa nie objawiła się w formie tak złośliwej, obłudnej i przewrotnej. Rząd i Sejm chrześcijańskiego państwa układają i uchwalają ustawy, na które społeczeństwa pogańskie nigdy się nie zdobyły, a które są jawnem pogwałceniem praw boskich i ludzkich!

Ale lud polski — to olbrzym o miljonach ramion potężnych, o miljonach serc żywych i gorących, pełen wiary w Opatrzność Boską i własne siły. Jego nie dotknie zgnilizna pruska, a cały żydowsko-niemiecki hakatyzm nie wyrwie go z posad, ani go obali. W nim przyszłość nasza...

Horoskopy.

Otwarcie sesji Rady państwa. — Kiedy nastąpi jej koniec? — Delegacje. — Delegacje i Rada państwa w 1902. — Wojna od jesieni 1902. — Mowa Luegera.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Sesja Rady państwa, która się rozpoczęła we wtorek, ma trwać tylko do chwili rozpoczęcia delegacyj wspólnych. Delegacje zbiorą się tym razem w Budapeszcie, zapewne w pierwszych dniach maja. Dzień 5 maja — powszechnie wymieniany jako termin zebrania się delegacyj — przypada w czwartek, czyli od nadchodzącego czwartku za dwa tygodnie.

Izba poselska zatem w najlepszym razie mogłaby obradować od wtorku do wtorku, czyli odbyłaby — z wyjątkiem niedziel — dwanaście posiedzeń, albo trzynaście, czyli tyle, co przed Wielkanocą, kiedy to Izba radziła także codziennie od dnia 8 do 22 marca. Czy jednak sesja Izby poselskiej musi się skończyć w chwili, gdy się rozpocznie sesja delegacyjna? Konieczności niema żadnej. Wszak w 1902 r. austrjacka Rada państwa nie przerwała swych czynności, jakkolwiek delegacje wspólne obradowały w Budapeszcie.

W 1902 roku Izba poselska odbyła ostatnie posiedzenie przed Wielkanocą dnia 2[illegible] marca. Było ono bardzo burzliwe, gdyż stronnictwa dawnej prawicy z pomocą Włochów 203 głosami przeciwko 170 głosom lewicy niemieckiej oświadczyły się za utrzymaniem klas równoległych słoweńskich w niższem gimnazjum niemieckiem w Cylei. Sesja zaczęła się 8 kwietnia po Wielkiejnocy; dnia 16 kwietnia Izba poselska wybrała gładko delegatów. Dnia 6 maja zebrały się delegacje w Budapeszcie. Delegacja austrjacka wybrała prezesem dra Baernreithera, podczas gdy gazety inspirowane wiedeńskie puściły w obieg o ekscelencji Jaworskim legendę, że ogłuchł i dlatego nie jest zdolnym do przewodniczenia delegacji.

Rady państwa w Wiedniu rząd nie odroczył. Zależało mu na załatwieniu parlamentarnem budżetu. Istotnie dnia 23 maja Izba poselska 154 głosami przeciwko 114 głosom uchwaliła budżet w trzeciem czytaniu dzięki temu, że część młodoczechów, uludzona obietnicami, poręczonemi przez ministra czeskiego Rezeka, wyszła podczas głosowania z sali. Od 1897 r. był to pierwszy i... ostatni budżet, załatwiony w drodze parlamentarnej.

Tymczasem sesja delegacyjna w Budapeszcie trwała dalej i dopiero w początkach czerwca dobiegła końca. Parlament austrjacki zaś obradował dalej i dopiero dnia 18 czerwca rozjechał się na wakacje.

Wiadomo, co przyszło dalej. Czesi na mocy obietnic dawanych im poprzednio sądzili, że rząd najdalej po koniec 1902 r. zawrze z nimi ugodę. Stało się inaczej. Dnia 16 października 1902 rozpoczęta sesja Rady państwa była zarazem wstępem obstrukcji czeskiej, konsekwentnie trwającej aż po dzień dzisiejszy. Czesi nie pozwalają na uchwalenie prowizorjum budżetowego na pierwsze półrocze 1903 r. Rada państwa rozjeżdża się 18 grudnia 1902 r., a 31 grudnia tegoż roku znowu zaczyna funkcjonować § 14 i funkcjonuje aż do tej chwili, acz coraz silniej skrzypi i skrzypi, niby psująca się, stara, źle naolejona maszyna.

Punktem ciężkości obecnej sesji będą wybory do delegacji. Może te wybory przejdą gładziej, niż się spodziewają pesymiści, lecz czyż to ma być jedynym rezultatem prac parlamentarnych?

Bez zaostrzenia regulaminu niema większości, bez większości niema parlamentaryzmu.

Rozumie to całe Koło polskie, rozumieją Czesi. I pierwsi i drudzy mają odwagę wypowiadać głośno ten pogląd. Teraz przyłączył się do nich dr Lueger. W niedzielę podczas wycieczki klubu obywatelskiego do Matzen wygłosił mowę, w której powiedział, że trzeba utworzyć większość celem zreformowania regulaminu, a następnie z pomocą zreformowanego regulaminu będzie można zwalczyć każdą obstrukcję.

Dr Lueger wyszydził tak zjadliwie nierozsądną taktykę Derschatty i Grossa, że nie zdziwiłbym się, gdyby pod jesień przyszło między nim a dawną prawicą do koalicji.

Zjazd w Abazji.

WIEDEŃ 19 kwietnia.

Hr. Gołuchowski zebrał obfity plon swej przezornej, zarazem umiarkowanej polityki, oraz umiejętnego korzystania ze szczęśliwego zbiegu okoliczności bez nadużywania go.

Szereg pomyślnych dla Austro-Węgier objawów rozpoczął się w zatoce neapolitańskiej, gdzie przy spotkaniu władców Niemiec i Włoch wbrew niedawnem twierdzeniu kanclerza Bülowa, iż trójprzymierze stało się „mniej niezbędnem" dla cesarstwa niemieckiego, wskrzeszono właśnie jego niezbędność i podniesiono z naciskiem znaczenie w niem Austro-Węgier.

Bezpośrednio i w następstwie, odbył się zjazd w Abazji włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego z hr. Gołuchowskim, co już było tego ostatniego osobistem poniekąd powodzeniem. — Przybycie p. Tittoniego w odwiedziny do hr. Gołuchowskiego, było zadośćuczynieniem za nieprzyjazne w wielu wypadkach zachowanie się Włoch wobec Austro-Węgier, za liczne przykrości wyrządzone im, zarazem dowodem, że Włochy przed innemi liczyć się z niemi muszą i że wykluczoną jest jednoczesna rola sprzymierzeńca i współzawodnika.

Zasługą p. Tittoniego jest, iż to zrozumiał i że usiłuje usunąć wszystko, co do nieporozumień między dwoma mocarstwami mogłoby dać powód, mianowicie sprzeczności handlowe oraz różnice w sprawach bałkańskich. Najważniejszą jednak jest odczuta przez Niemcy w pierwszym rzędzie, następnie przez Włochy, potrzeba ponownego utwierdzenia trójprzymierza.

Był to główny cel spotkań w zatoce neapolitańskiej i w Abazji, zwłaszcza wobec przybycia do Rzymu prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Loubeta, które bez tego byłoby poczytane za nowy dowód rozluźnienia potrójnego sojuszu i postawiłoby Włochy w wielce dwuznacznem świetle do dwóch urzędowych sprzymierzeńców, a naraziłoby to może na szwank ich układy handlowe. Aby temu zupełnie zapobiedz, ma jeszcze p. Tittoni, zaraz po odjeździe prezydenta Loubeta z Rzymu, udać się do Berlina, dla bliższego porozumienia się z kanclerzem Bülowem. W Abazji zaś prócz traktatu handlowego, poruszono sprawy polityczne, obchodzące Włochy, Austro-Węgry i Niemcy, zwłaszcza bałkańskie.

Wprawdzie istnieje już umowa między pierwszemi i drugiemi dla utrzymania „status quo" w Albanji, zawarta jeszcze przez hr. Gołuchowskiego i margr. Visconti Venosta, ale ma ona jedynie negatywną wartość, gdyż nie postanawia nic, na wypadek zmiany „status quo"; takie samo jest porozumienie co do Macedonji. Mimo niego objawiło się ostre współzawodnictwo w wypadkach bałkańskich, mianowicie co do Albanji. Otóż p. Tittoni zamierzył zażegnać je, wychodząc z tego punktu widzenia, że jak Francja i Anglja porozumiały się w wiekowych kolonjalnych zatargach, tak samo mogłyby Włochy i Austro-Węgry nietylko usunąć różnice, ale zawrzeć stanowczą konwencję. Pragnął on w tej mierze zbadać usposobienie hr. Gołuchowskiego

a według wiadomości, nadeszłych z Rzymu, które jednak z zastrzeżeniem przyjąć należy, miał przedstawić szkic traktatu, udzielony przedtem w Neapolu cesarzowi Wilhelmowi.

Jednocześnie trzecie zdarzenie: układ zawarty między Bułgarją i Turcją, oraz rozpoczęcie na jego podstawie, dzieła pacyfikacji i naprawy w Macedonji stosownie do układu w Mürzsteg, jest uwieńczeniem dwuletniej polityki hr. Gołuchowskiego, który stanie wobec delegacji wspólnych, co niebawem mają być wybrane i zbiorą się w Peszcie, aby przynieść w zamian za zawody wewnętrzne, same zewnętrzne pociechy.

WOJNA.

Wynalazki Makarowa.

O naukowych pracach admirała Makarowa pisze dr C. F. we wczorajszej „Frankf. Ztg." Myślą Makarowa było wynaleść najkrótszą drogę z Europy przez morze Lodowate i cieśninę Behringa do Japonji. Było to ostatecznym celem prac naukowych Makarowa, usunąć zaporę lodową dla żeglugi. Wspaniały i jedyny w swoim rodzaju łamacz lodów, „Jermak" miał torować drogę przez morze Lodowate flocie rosyjskiej z Europy do Azji. W wypowiedzianym na wiosnę r. 1897 w rosyjskiem Tow. pedagogicznem w Petersburgu wykładzie o przełamywaniu morza Lodowatego przy pomocy statków torujących drogę t. zw. łamaczy lodów, udowodnił Makarow, że na morzach o wysokich stopniach szerokości geograficznej, nawet na morzu Lodowatem, wśród najsurowszej zimy rzadko kiedy zdarza się natknąć na jednolite pokrywy lodowe grubsze nad 3.7 metra, jak je Nansen znachodził i że takie trzymetrowe skorupy łatwo przełamać można za pomocą łamaczów lodu o sile 52.000 koni. Te same zaś skorupy lodowe w lecie wskutek zewnętrznego tajania cieńsze są o 1 metr i mogą być złamane za pomocą łamacza lodów o sile 26.0 0 koni. Nowożytna technika marynarska umie budować statki o takich rozmiarach, któreby odpowiadały sile 26.000 do 52.000 koni, a wskutek tego żegluga morska wśród lodów jest możliwą. Praktycznym wynikiem tych badań Makarowa było zbudowanie w dokach angielskich łamacza lodów „Jermak" o sile 10.000 koni.

Z innych naukowych badań Makarowa niemiecki krytyk podnosi jako zasługę wobec nauki podróż naukową Makarowa naokoło świata na korwecie „Witjaź" i „Ocean Spokojny". Interesującą jest również rozprawa Makarowa, zamieszczona w „Rocznikach Hydrografii", o różnicach w poziomie morza oparta na studjach prowadzonych w kanale Euripos między Eubeą a greckim stałym lądem, prowadzonych później na drodze La Perouse'a między Sachalinem a Jeso. Admirał Makarow był jednym z tych nielicznych oficerów, którzy całą duszą oddają się pracom naukowym, w nich szukają odznaczenia i całe życie pracują nad rozwiązaniem naukowych zagadnień.

Zatopienie „Petropawłowska".

Korespondent petersburski „Daily Graphica" podaje taką wersję o katastrofie na „Petropawłowsku", pochodzącą jakoby od świadka naocznego:

Cofając się, przed znacznie liczniejszą flotą nieprzyjacielską, eskadra rosyjska zbliżała się spokojnie do wejścia do portu.

Było po 8-ej rano i większość załogi oraz oficerów zasiadła do śniadania. Admirał Makarow śniadał w swej kajucie, oficerowie zaś zapełnili salę jadalną.

Na mostku kapitańskim znajdował się Wielki książę Cyryl z adjutantem, porucznikiem Cubé, oraz komendant pancernika, kapitan Jakowlew. Dwóch oficerów dyżurnych śledziło drogę pancernika na planach wejścia do portu. Nagle o godzinie 8 m. 30 rano, straszny wybuch kotłów parowych wstrząsnął pancernikiem. W parę sekund potem nastąpił drugi wybuch: obficie zaopatrzony w naboje skład amunicji wyleciał w powietrze. W boku pancernika potworzyły się olbrzymie wyrwy, przez które lunęła woda. Skutkiem stracenia równowagi, pancernik pochylił się silnie na bok i zaczął tonąć.

Ile wiadomo, z ludzi, znajdujących się pod pokładem, nie uratował się ani jeden.

Ludzie, stojący na pokładzie, rzuceni zostali na wszystkie strony. Ci, którzy wpadli do morza, płynęli, chwytając się za szczątki okrętu, które wypływały z wiru, na powierzchnię wody. Reszta eskadry, widząc katastrofę, zatrzymała się na miejscu i zaczęła spuszczać łodzie, torpedowce zaś podążyły całym pędem, by ratować rozbitków.

Zastanawiając się nad pytaniem: czy „Petropawłowsk" zginął skutkiem torpedy, czy też miny podwodnej, rzeczoznawca „Journalu" przychodzi do wniosku, że torpeda, uderzająca z boku i posiadająca nabój wagi 100 kilogramów, nie mogłaby wyrządzić takiego spustoszenia. Tylko mina, uczepiona na kotwicy na pewnej głębokości, zawierająca zwykle nabój wagi 250 kilogramów i na którą okręt najeżdża dnem, może przez swój wybuch utworzyć tak [illegible] otwór w okręcie, że okręt tonie. W danym przypadku po wybuchu miny musiał [illegible] nastąpić wybuch składu amunicji, inaczej bowiem „Petropawłowsk" nie zatonąłby tak szybko. Od chwili wybuchu do chwili zniknięcia pancernika pod wodą upłynęło zaledwie $2^1/_2$ minuty.

Z listów oficera delegowanego na Daleki Wschód.

Pod takim tytułem zamieszcza „Warszawski Dniewnik" korespondencję delegowanego z Warszawy do Portu Artura, pułkownika sztabu generalnego Agapiejewa, który, jak wiadomo, zginął w katastrofie z pancernikiem „Petropawłowskim" w dn. 13 b. m. Korespondencja obfituje w interesujące szczegóły.

„Dziś w dniu 1 (14) marca — pisze korespondent — otrzymano doniesienie jednego z posterunków o ukazaniu się na morzu łodzi podwodnej, która po dwóch minutach znikła pod wodą. Zauważyli ją, na nieszczęście, tylko szeregowcy — strzelcy, dowódca zaś roty, kapitan, z powodu krótkiego wzroku, czy też w obawie wszczynania alarmu fałszywego doniósł, iż sam nie mógł rozróżnić wskazanego przedmiotu. Wezwani przez admirała żołnierze dali dość ścisły opis przedmiotu, który płynął w odległości mniej więcej 3 klm. od brzegu i ukazywał się na powierzchni wody po przepłynięciu pod wodą około pół-kilometrowej długości; wogóle wyjaśnienia ich zasługiwały na zaufanie. Oczywiście niezwłocznie przedsięwzięto środki niezbędne ostrożności, dzięki którym, da Bóg, i ten nowy zamysł wroga nie pociągnie zapewne żadnych następstw szkodliwych dla naszej floty, w każdym jednak razie nerwy poszęły pracować z napięciem zdwojonem. W celu zorganizowania działania wspólnego baterji nadbrzeżnych i floty, wysłany byłem na Złotą Górę i na skałę elektryczną i oglądałem te obrony nasze przeciw wtargnięciu do przystani. Baterje od bombardowania nic nie ucierpiały, ani jedna armata nie jest uszkodzona".

Straszna wizyta.

W czasie jednego z ostatnich bombardowań, zebrało się w domu państwa Sidorskich, w Porcie Artura, grono pań, Polek, przeważnie żon urzędników i oficerów, w celu wspólnego spędzenia wieczoru.

Nagle wpadł do pokoju, w którym zgromadzone panie siedziały przy herbacie, granat japoński i eksplodował.

Skutek eksplozji był straszny. — Baronowa Frankowa, która tego samego dnia dopiero przyjechała tu w odwiedziny z Dalnego, została literalnie rozszarpaną w kawałki, siedzącej obok niej pannie Bulewiczównie oderwał granat obie nogi i pokaleczył tak strasznie, że w ciągu pół godziny zmarła, zaś gospodarza domu, sędziwego Sidorskiego, który drzemał na fotelu w kącie pokoju, znaleziono po eksplozji siedzącego w fotelu w niezmienionej pozycji, nieżywego, pomimo, że na zwłokach żadnych zewnętrznych uszkodzeń nie spostrzeżono.

Inne panie, odniosły rany mniej niebezpieczne.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

18 (Ciąg dalszy).

— O, u nas tak nie można wolno robić — szepnęła zgorszona maszynistka — kiedyż zrobimy... szybko... szybko. Musi pani okiem wymiarkować potrzebną ilość.

— Dobrze, proszę pani — odpowiedziała Stasia cokolwiek głośniej.

— Cicho tam! Milczeć! — rzekł dozorca surowym głosem, a spojrzawszy na zegarek wskazujący wpół do ósmej, zwrócił się na salę i zawołał:

— Pacierz!

Jedna ze starszych robotnic wyszła na środek sali, a uklęknąwszy przed obrazem Matki Boskiej zawieszonym na białej ścianie pomiędzy oknami, zaczęła głośno odmawiać: trzy razy Ojcze nasz; trzy Zdrowaś Marjo i jedno Wierzę w Boga.

Inne robotnice nie opuszczając swych miejsc odmawiały pacierze.

A gdy rozległo się ostatnie Amen, zasiadły w milczeniu do roboty; przepis bowiem zabraniał głośnej rozmowy i tylko cichym szeptem, niemal ukradkiem, wolno porozumiewać się ze sobą.

Stasia napełniała o ile mogła szybo blaszkę i podawała obok siedzącej maszynistce, kobiecie dość szczupłej z ostrymi rysami twarzy, która przy pomocy nożnej maszynki ściskała tytuń i z wielką zręcznością zawijała go w trąbkę z papieru pergaminowego.

Nienawykła do tej roboty, a wysilając się na szybkość, zmęczyła się Stasia i na jej gładkie czoło wystąpiły kropelki potu, a policzki poczerwieniały. Lecz szeptane drwiny, nagany, surowy wzrok maszynistki, podniecały ją i pracowała usilnie.

Dozorca przechadzał się po środku sali z miną poważną, nieprzystępną. Czasem zachodził pomiędzy stoły i chociaż było cicho i słychać było jednostajny stuk maszynek, miał zawsze coś do zganienia, uważając to za swój obowiązek najpierwszy.

Zbliżył się też do maszynki Stasi, a widząc jej wysiłek w robocie, rzekł z drwiącym uśmiechem:

— Co za palce masz ty... to grabie... do gnoju tobie.

Zaczerwieniona pracowała dalej, a ten zajrzał pod stół, następnie na kolana, a zobaczywszy trochę rozsypanego tytuniu:

— A ty sakramencka! Marnujesz materjał, ja cię nauczę — i swemi grubemi rękami jął zbierać tytuń ze sukni, szarpiąc suknię.

— Sama to zrobię — bąknęła.

— Milczeć!.. Subordynacja! rozumiesz?

Stasi zakręciły się łzy w oczach, ale zdusiła je i nie przerywała roboty.

W tej chwili na progu sali zjawił się asystent, szatyn łysawy, z twarzą zniszczoną, z dwiema grubemi zmarszczkami podłużnemi na policzkach, z wąsem rzadkim na grubych wydatnych ustach.

Dozorca jak tylko posłyszał szmer kroków, przybrał wyraz słodkiej uległości czekającej skinienia i szybko podszedł do urzędnika zwanego asystentem, który miał dozór nad całym oddziałem papierosów.

— Pannel, gdzie jest nowa? — spytał w języku niemieckim, nie zdejmując czapki.

— Dałem ją do piętnastej maszynki, — odpowiedział wskazując palcem.

— Dlaczego do tej?

— Nie przyszła Merska stara... ta często choruje.

— Przypomnij mi o niej przy raporcie.

— Słucham pana asystenta.

Urzędnik stanął i spojrzał ciemnemi bez blasku oczyma na salę. Niezgrabny, przysadkowaty, włożył obie ręce w kieszenie ciemnej marynarki, śledził złośliwem okiem kogo ma zganić i na kim spędzić zły humor. Jak w każdej sali, tak i w pierwszej były maszynki uprzywilejowane, przy których pracowały ładniejsze robotnice cieszące się względami czy to pana asystenta Frasela, czy też innych kolegów biurowych. Były też maszynki obojętne, do których stosowano ślepo litery przepisów fabrycznych; ale znajdowały się i takie, które wzbudzały jego niechęć i były rodzajem konduktora jego surowości i sprężystego wykonywania obowiązków służbowych.

Po chwili przystąpił do maszynki dwunastej, patrzał na szybką robotę, wziął w rękę gotowy papieros, zachmurzył się i krzyknął:

— A wy zatracony diewki! Co to sem za robota u was!?... Świnie wam pasać, a nie siedzieć tutaj!

I znajdujące się pod ręką papierosy, sztuk przeszło sto, łamał i gniótł, kinąc przytem z czeska po polsku; wreszcie zawołał na salę:

— Robota musi być doskonała! Każdej połamię papierosy i precz z fabryki.

Okazawszy w ten sposób swą surowość, zbliżył się następnie do maszynki uprzywilejowanej, znów wziął papieros do ręki, a kładąc go, uśmiechnął się łaskawie do ładnej szatynki, protegowanej przez kolegę i rzekł:

— Ta robota ujdzie.

Zwolna wyszedł ze sali, powłócząc lekko nogami.

Robotnice odetchnęły, a te które ze sobą się przyjaźniły, spojrzeniami winszowały sobie, że uniknęły niezadowolenia asystenta Frasel.

Dozorca usiadł na krześle swojem, rozparł się wygodnie i tylko od czasu do czasu tonem wojskowej komendy krzyknął:

— Cicho tam — i dodał po niemiecku: — „Ruhe!... Ordnung!"

Od czasu do czasu patrzał na zegarek, a gdy wskazówka posunęła się na kwadrans na dziesiątą, zawołał nie bez zadowolenia:

— Pausa!... „Rast!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Polski dzień“.

O nowelę kolonizacyjną.

II. Równie jak w pruskiej Izbie Panów, tak i w parlamencie niemieckim mówili albo Polacy, albo też Prusacy o nas.

Imieniem Koła polskiego przemawiał hrabia Mielżyński, dzielnie wykazując całą nikczemność i perfidję pruską, a odpowiadał mu imieniem rządu podsekretarz stanu Posadowsky, którego mowa była otwartem przyznaniem, że Polacy o całe niebo wyżej stoją od Niemców, pracą, oszczędnością i sprawnością w walce o byt, a nawet inteligencją. Gdzież więc ta osławiona wyższość kultury niemieckiej?

Poseł Mielżyński mówił:

Pruski minister, p. Hammerstein oficjalnie wprowadził pruską politykę antypolską do parlamentu. Dotąd z lubością prawie ministrowie oszańcowywali się kwestją kompetencji, aby poruszania kwestji polskiej w tej Izbie uniknąć. Wiedzą bowiem, że właściwie tylko w pruskim sejmie znajdują odpowiedni grunt do uprawiania swojej antypolskiej polityki.

W pruskim sejmie ochoczo kują się antypolskie prawa, wedle starego pruskiego zwyczaju „dekretuje się“ także, „proklamuje“ posłuszeństwo, a jeśli my Polacy odważamy się przeciwko temu protestować, wtedy się „stwierdza“, że my „serenissimo“ słuchać mamy. Ponieważ pruski minister popróbował tę zasadę także w parlamencie zaszczepić, korzystamy z prawa i z tego miejsca zakładamy protest przeciwko nowemu pruskiemu prawu kolonizacyjnemu, które uważamy za brutalny zamach na własność prywatną. (Brawo u Polaków). Obrońcy tego prawa przedstawiają mi się tak, jak członkowie rady nadzorczej „Trebergesellschaft“; zmierzają oni do niemoralnych celów z pomocą niemoralnych środków. (Brawo u Polaków).

Przez nowe prawo poszkodowanem będzie rolnictwo na wschodzie podobnie ciężko, jak przez wydalenie Polaków przez księcia Bismarcka ucierpiało, rolnictwo bowiem bez polskich robotników obyć się nie może.

Podsekretarz stanu hr. Posadowsky nazwał ruch polski apelem do najniższych instynktów; czyż obłuda, zazdrość i korupcja, które wykwitnęły na antypolskich prawach, są wysokimi i szlachetnymi motywami?

Nowe prawo wyjątkowe przeciwko Polakom, nad którem w tej chwili toczą się obrady w Izbie panów, sprzeciwia się duchowi konstytucji rzeszy.

Rządowa polityka gwałtu, skierowana przeciwko językowi polskiemu i na niej polegające wykraczanie władz przeciwko prawu o zebraniach i stowarzyszeniach, przysługującemu polskim obywatelom państwa, woła o pomstę do nieba.

A jaką to korupcję wśród stanu urzędniczego wywołuje się przez tak zwane „ostmarkenzulagi“! Najniższe płaszczenie się, szpiegostwo i podobne piękne owoce wydaje ten system. Setki miljonów, całą armję urzędników w samej komisji kolonizacyjnej wystawiono na to, aby nas na własnej ziemi zniszczyć i z niej wykupzyć. Wyniku jednak nijakiego niema.

Jeśli niemiecka kultura, jak panowie zapewniacie jest wyższą, to powinna bez środków gwałtownych, bez praw wyjątkowych zwyciężyć. W żadnym razie nie uda się prawami wyjątkowemi takiego rozwoju kulturalnego, jak polski, trwale zniweczyć. (Brawo u Polaków.)

Odpowiedź podsekretarza stanu Posadowsky'ego przytaczamy w całości, jako nadzwyczaj cenny i ciekawy przyczynek do zwyrodnienia moralnego, które każe człowiekowi, zdającemu sobie jasno sprawę z niczem pokonać się nie dających zalet Polaków, propagować nikczemne ustawy przeciw narodowi, którego wyższość prawie że zupełnie otwarcie przyznaje.

Podsekretarz stanu renegat Posadowsky mówił:

Niemożliwem na tem miejscu konieczność nowego prawa kolonizacyjnego uzasadniać; uczyni to rząd pruski na właściwem miejscu.— Poprzedni mówca znów bardzo ostro zaczepił pruskich urzędników w prowincji poznańskiej, zarzucając im zazdrość, żądze i korupcję. Żyłem przez lat 24 w prowincji poznańskiej. Nie chcę przeczyć, że dawniej przy wyborze urzędników, których do Poznania przysyłano, niekiedy zbyt przykre popełniano błędy. Przysyłano do prowincji poznańskiej urzędników, którzy w innych prowincjach stali się niemożliwymi i którym chciano raz jeszcze dać sposobność do zrehabilitowania się.

W regule nic dobrego z tego nie wynikało i starałem się mojej przełożonej władzy taką praktykę przedstawiać jako zupełnie chybioną. Do prowincji, gdzie tak nadzwyczajne istnieją stosunki, należy jak najlepszy materjał urzędniczy nadsyłać. To się też teraz dzieje.— Od dawniejszej błędnej praktyki odstąpiono zupełnie. Nie wyklucza to oczywiście, że niekiedy zwłaszcza niżsi urzędnicy dopuszczają się nadużyć. Takt, inteligencja i panowanie nad sobą bywają u urzędników w mieszanych częściach kraju bardzo często wystawiane na próbę. Znam ja (do Polaków) panów rodaków bardzo dobrze, aniołami oni nie są, (wesołość) jednak mogę zapewnić, że w każdym przypadku, w którym chodzi o uzasadnione zażalenia, następuje naprawa. Zresztą muszę zaznaczyć, że takich kwestji, jak zdobycie prowincji poznańskiej i prowincji hanowerskiej, nie można traktować z sentymentalnego punktu prywatnego prawa, gdyż istnieją dla państwa konieczności stanu i właśnie taka konieczność stanu spowodowała swego czasu Prusy do zajęcia Poznańskiego i Haneweru. Państwa zawsze tylko powstawać mogły na podstawie prawa silniejszego, który w regule zawsze też był doskonalszym. Tak bywało za czasów Cezara i tak będzie zawsze.

Kiedy Prusy polskie części kraju przejęły, polska ludność znajdowała się w upadku materjalnym; posiada ona pewne właściwości, które spowodowały historycznie upadek Polski. — To muszę przyznać, w ciągu stulecia się zmieniło. Polska ludność rozwinęła taką inteligencję i taką oszczędność, że przyczyniły się one do wielkiego rozwoju ekonomicznego polskości i równocześnie spowodowały cofanie się niemczyzny. Wobec właśnie takiego stanu rzeczy ma rząd najprostszy patrjotyczny obowiązek użycia wszystkich możliwych w państwie kulturnem środków, by znów stworzyć równowagę. Z takich motywów wynikło prawodawstwo kolonizacyjne.

Zresztą zgadzam się zupełnie z wywodami poprzedniego mówcy w tem, że wielka walka pomiędzy ludnością słowiańską i niemiecką nie zostanie rozstrzygniętą przez policyjne środki i prawa, lecz że zwycięstwo w końcu odniesie ta strona, która będzie zgrabniejszą, oględniejszą, oszczędniejszą i doskonalszą w kierunku ekonomicznym. To właśnie pragnąłbym ludności niemieckiej wpisać do pamiętnika. *D. B.*

HYGJENA SZKOLNA.

(Dokończenie.)

W dziedzinie hygieny budynku szkolnego w ścisłem znaczeniu zajmowano się obszernie, ogrzewaniem i wentylacją sal szkolnych, oświetleniem, utrzymywaniem podłóg i sprawą ławek szkolnych. Na wystawie hygieny szkolnej zebrano setki najrozmaitszych modeli ławek szkolnych, różniących się nieraz drobnemi już tylko subtelnościami. Największe uznanie znalazły ogólnie ławki belgijskie, z konstrukcją żelazną, a tylko z siedzeniem i oparciem z drzewa. Ławki te są tak lekkie, że obracanie ich dla wymiecenia prochu nie sprawia żadnej trudności. Nawet uniwersytety belgijskie przyjęły ten system ławek w formie foteli z pulpitem, który w miarę potrzeby można podnosić lub opuszczać. W dyskusjach nad tym przedmiotem zgodzono się na następujące zasady: ławki powinny mieć pult pochyły i tak mają być urządzone by dziecko wstając do odpowiadania mogło trzymać się zupełnie prosto, nie zaś, jak to często się zdarza wskutek wadliwego umieszczenia pultu stać ze zgiętemi kolanami lub pochyło. Ławki powinny być urządzone tylko na dwa siedzenia i w każdej klasie powinny być ławki różnych wielkości, stosownie do różnych wielkości dzieci.

Pokrótce już tylko dotkniemy kilku innych spraw. Więc najpierw podłogi szkolne. — Nie powinny być one kamienne, lecz drewniane. W różnych szkołach używano podłóg linoleowych, bardzo praktycznych, wytrzymujących 15 do 20 lat, a dających się dobrze wycierać. Na korytarzach szkolnych podłoga może być kamienna, powinna się jednak schodzić z ścianą okrągło, nie zaś pod kątem prostym, a to dla uniknięcia zbierania się prochu.

O oświetleniu budynków szkolnych referował radca dr Cohn z Wrocławia. Okna szkolne powinny być tak wielkie, by wszystkie dzieci mogły mieć dostateczną ilość światła, nietylko te, które siedzą najbliżej okien. Referent występował przeciw złym drukom w książkach szkolnych, szczególnie zaś przeciw różnym tanim wydawnictwom klasyków, odznaczającym się przeważnie małym, dla oczu szkodliwym drukiem.

Dużo czasu poświęcono na kongresie sprawie ogrzewania i wentylacji sal szkolnych. Ogrzewanie parą uznano za najracjonalniejsze. — Bardzo interesujący wykład miał inżynier Tychmowicz z Moskwy, który przedstawił bardzo prosty sposób doprowadzania świeżego powietrza do sal. Przez całą długość sali na suficie umieszczony jest kanał, w kształcie harmoniki, zrobiony z gęstego barchanu. Swieże powietrze dochodzi do sal tym kanałem, a przechodząc przez barchan, filtruje się, oczyszcza z prochu. Po bokach sali dołem urządzone są otwory, którymi złe powietrze, jako cięższe, uchodzi.

W krótkim tem sprawozdaniu nie dotknęliśmy całego mnóstwa spraw równie ważnych, które zajmowały członków kongresu. — Mówiono o szkołach przenośnych, baraków, które z nastaniem wiosny można przenieść za miasto, o ogrodach i podwórzach szkolnych, o osobnych szkołach dla dzieci zboczonych lub ułomnych i t. d. Sprawy te wszelako dla naszego kraju stoją dopiero na dalszym planie, skoro najprostsze, najbardziej zasadnicze postulaty hygieny szkolnej, czekają u nas urzeczywistnienia. Niechże w tej dziedzinie przynajmniej nauki odniesione z kongresu szkolnego wydadzą pomyślne owoce!

ZE SWIATA.

Poczta w Japonji. — Trumna Kuropatkina.

Poczta w Japonji. Z zestawienia międzynarodowego związku pocztowego wykazują, że Japonja posiada 4 567 biur pocztowych, w których pełni służbę 57 965 urzędników. Skrzynek pocztowych jest w całem państwie 51.347. Obrót pocztowy przedstawił się w roku 1902 następująco: listów nadano 205 miljonów, kartek pocztowych 483 miljony. Dochody wynosiły około 51 miljonów franków, rozchody niecałe 50 miljonów, zatem poczta przyniosła kasie państwowej zaledwie 1—2 miljon franków. Co się tyczy obrotu z zagranicą, to do Chin wyprawiono około 1·8 miljon przesyłek (dział największy), do Korei 1·7, do Stanów Zjednoczonych półtora miljona. Wywóz do Europy był stosunkowo bardzo słaby; do Anglji uskuteczniono 246.000, do Niemiec 240.000 przesyłek.

* * *

Trumna Kuropatkina. Wśród wojsk rewirowych rosyjskich na Syberji obiega obecnie pogłoska, która na podniesienie ducha wpłynąć chyba nie może. Oto opowiadają sobie żołnierze, że jenerał Kuropatkin, wyjeżdżając na daleki Wschód, zabrał ze sobą... trumnę w przekonaniu, że nie zobaczy on już Rosji. Gdy pociąg wiozący jenerała, zatrzymał się w Petropawłowsku, zauważył jeden z żołnierzy w wozie pakunkowym podłużną skrzynię, zaopatrzoną w metalową płytę, na której — jak żołnierz stanowczo twierdzi — wyryty był napis: „Aleksiej Nikałajewicz Kuropatkin“. To było właśnie powodem powstania owej opowieści, która wśród wojska przyjęła się bardzo łatwo, tembardziej, że już poprzednio opowiadano, iż Kuropatkin wyjeżdżając na wojnę przy pożegnaniu się z matką powiedział, że nie ma nadziei zobaczyć się z nią więcej.

Na postanowienie Kuropatkina, aby zabrać ze sobą trumnę, w którejby był pochowanym w Rosji, wpłynąć miała — według pogłosek — ta okoliczność, że jest on nieuleczalnie chorym i spodziewa się bliskiej śmierci. Inni zaś opowiadają, że powodem był tutaj... sen proroczy. Mianowicie Kuropatkinowi śniło się podobno, że Japończycy tak go potłukli i pokieraszowali, że nawet jego najbliżsi nie mogli rozpoznać jego ciała i wraz z wielu żołnierzami wrzucili je do wspólnego grobu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Wiktora męczennika i Teodora wyznawcy; we czwartek Anzelma biskupa wyznawcy, doktora kościoła i Symeona biskupa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 42, zachód przypada o godz. 6 minut 66, długość dnia godzin 13 minut 54.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Tarnów 18 kwietnia. (Restauracja katedry. — Na dom dla nieuleczalnych. — Towarzystwo hodowli drobiu. — Ś. p. Gustaw Cordier de Löwenhaupt.) Restauracja tutejszej gotyckiej katedry według planów prof. Zacharjewicza trwa już od dłuższego czasu, a postępuje zwolna w miarę gromadzonych na ten cel funduszów. W roku bieżącym zostanie w całym kościele katedralnym położona posadzka betonowa, oraz będzie wykończony cokół i portal główny.

* Na dom dla nieuleczalnych płyną składki powoli, ale ciągle, dzięki niestrudzonej troskliwości inicjatora i opiekuna domu, ks. infułata Walczyńskiego. W ostatnim czasie fundusz na budowę domu powiększyły następujące datki: Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Tarnowie z przedstawienia urządzonego na ten cel ofiarowało czysty dochód w kwocie kor. 63, hal. 50; prof. T. Czaykowski kor. 15; pani N. N. kor. 20; p. Zygmunt Jeleń zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Raschki kor. 10; K. P. kor. 2; korpus miejskiej straży ogniowej kor. 1.

Wszystkie dotychczasowe wkładki wynoszą dotąd 11.500 kor. 8 hal.

* Towarzystwo hodowli drobiu ukonstytuowało się, wybierając następujący wydział: prezes: p. Michał Gołąb, radca sądu; zastępcą prezesa: p. Andrzej Cholewiński, urzędnik hr. tarnowskiego; sekretarz: ks. Adam Frączkiewicz; skarbnik: p. Karol Albrecht, dyrektor szkoły wydz.; gospodarz: prof. Tadeusz Czaykowski; członkowie wydziału: Stanisław Korabowski, Adolf Stapf i Józef Schabert; zastępcy: Antoni Kwieciński, Edward Szerenkowski, Franciszek Pietrzak.

Zgłoszenia do Towarzystwa przyjmują: prof. Czaykowski i ks. Frączkiewicz. Wpisowe 2 kor., roczna wkładka 4 kor. Nauczyciele ludowi oraz włościanie mogą otrzymać zniżki od wkładki rocznej.

* W dniu wczorajszym odbył się tu przy licznym współudziale kolegów, sokołów i publiczności pogrzeb ś. p. Gustawa Cordier de Löwenhaupt naczelnika poczty na dworcu kolejowym w Tarnowie, zmarłego nagle na udar serca.

Zmarły cieszył się tu ogólną sympatją. Urodzony na Węgrzech jako syn pułkownika austrjackiego, ukończył politechnikę we Lwowie, a wstąpiwszy do służby telegraficznej, prowadził budowę linji Rzeszów Łubków. Do Tarnowa przeniósł się przed dziesięciu laty.

Ś. p. zmarły pozostawił żonę i czterech synów.

Swięto drzewek i poświęcenie sadu w Siemiechowie w pow. tarnowskim odbyło się dnia 7 kwietnia b. r. Było to już drugie z rzędu sadzenie drzew owocowych przez młodzież szkolną, na drodze, wiodącej z Siemiechowa do Gromnika.

Po uroczystem nabożeństwie pierwsze drzewko zasadził proboszcz miejscowy ks. L. Ligaszewski, drugie naczelnik gminy p. W. Paciorek, następne poważniejsi mieszkańcy wsi, a wreszcie młodzież szkolna ze swym kierownikiem. Zasadzono 67 jabłoni wysokopiennych. Tego samego dnia poświęcono sad, założony przez kierownika szkoły p. Drewkę wraz z uczniami IV stopnia nauki. 10 drzewek na „święto drzewek“ i 66 drzewek na założenie sadu dostarczyło bezpłatnie tarnowskie Tow. ogrodnicze. Drzewa do sadzenia koło drogi zakupiono również w Tow. ogrodniczem w Tarnowie.

Zjazd koleżeński uczniów gimnazjum tarnowskiego, którzy w roku 1879 zdawali w niem egzamin dojrzałości, odbędzie się w dniu 15 czerwca 1904 r. w sali klasy VIII pierwszego gimnazjum w Tarnowie. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Józef Jakubowski, prokurator państwa w Tarnowie.

Zydzi na święconem. Z Kalwarji piszą nam: Kalwarja stała się w ostatnich czasach eldoradem żydowskiem. Na stacji, jakby na umyślnie dyrekcja kolei osadziła trzech żydów, widać dlatego, żeby pielgrzymi, schodzący się z różnych okolic do cudownego miejsca, nie mieli ani chwili wątpliwości, że są w Galicji; w kasie siedzą żydzi, sklepy z małymi wyjątkami żydowskie. Mieszkańcy Kalwarji pogodzili się już widocznie z tem panowaniem żydowskiem i sami do swojej hańby przykładają rękę. Doszło do tego, że w ubiegłym tygodniu w tutejszem kasynie żydzi zasiedli do... święconego i dzielili się święconem jajkiem. Ciekawe, jakie życzenia złożyli przy tej sposobności swoim chrześcijańskim przyjaciołom?...

Nowy Sącz 17 kwietnia. (Wielki pożar. — Samobójstwo. — Ślub.) Dzień 17 kwietnia jest fatalnym dniem dla Nowego Sącza. Bowiem 17 kwietnia 1890 spaliła się połowa miasta, a 17 kwietnia 1894 pożar obrócił w perzynę znów drugą połowę miasta. Odbudowano je wkrótce samemi murowanemi kamienicami, krytemi blachą tak, że wszelki pożar w mieście jest wykluczony.

Na nieszczęście jednak przyłączono sąsiednią gminę Załubińce do miasta Nowego Sącza, która stanowi obecnie przedmieście, w którem jest przeszło 4000 mieszkańców, a 95 proc. drewnianych domów tuż obok się znajdujących przy bardzo wąskich uliczkach.

I w tym roku 17 kwietnia smutno się zapisał w naszych kronikach. W dniu tym bowiem wybuchł tak gwałtowny pożar nad ranem o godzinie $^3/_4$ na drugą w czasie, gdy wszyscy mieszkańcy pogrążeni byli w głębokim śnie — na Załubińcach w domu Noecha Pffera, że obrócił w perzynę znaczną część przedmieścia. Mimo nadludzkich wysiłków tak płatnej straży pożarnej miejskiej pod kierownictwem komendanta p. Halastry, jak i ochotniczej straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Jasicy, ogień nie został ugaszony do godziny 4 po południu. Ogień spostrzegł pierwszy komendant posterunku żandarmerji p. Latczyna, który zaalarmował straż pożarną.

Na miejsce pożaru przybył także pułkownik obrony krajowej z oddziałem wojska, tudzież burmistrz adw. dr Barbacki, oraz pułkownik 20 p. p. z oficerami i kilka oddziałów wojska. Żołnierze również ciągle pompowali wodę hydroforem na mieście w Kamienicy (dużej rzeki). Do akcji ratunkowej przyczynił się także p. Wiktor Oleksy, asesor miasta, szczególnie trafnemi zarządzeniami naczelnik straży pożarnej ochotniczej p. Jasica.

Kotlarz kolejowy przy warsztatach w Nowym Sączu, Jędrzej Lizoń, lat 46 liczący, żonaty, ojciec 4 dzieci, napił się wczoraj o godz. wpół do 10 wieczorem, kwasu solnego, zmieszawszy z terpentyną w swem mieszkaniu w zamiarze samobójczym. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dra Lehmana i dra Siedleckiego, dyrektora szpitala powszechnego, nie zdołano samobójcy przywrócić do życia. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Wczoraj w sobotę, 16 b. m., o godzinie 12 w południe odbył się tu, w Nowym Sączu, w kościele parafjalnym, wspaniały ślub panny Jadwigi Nalepówny, córki emeryt. radcy skarbowego i dyrektora Kasy oszczędności p. Karola Nalepy, z panem Ludwikiem Marynowskim, inżynierem kolejowym z Nowego Sącza. Młodej parze błogosławił ks. infułat dr Góralik przy licznie zebranej inteligencji. „Veni Creator“ odśpiewał chór kasynowy.

Ze Lwowa telegrafują, że prof. Piotr Chmielowski od kilku dni ciężko zaniemógł. Prof. Chmielowski cierpi na zapalenie krtani. U łoża chorego czuwa nieustannie dr Kruszyński.

Związek ajentów kupieckich dla Galicji i Bukowiny, powstał w Stanisławowie. Statuta stowarzyszenia mają być wkrótce przedłożone do zatwierdzenia.

Przeniesienia w administracji. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Wilhelma Grossego z Nowego Sącza do Grybowa i Stefana Dębczyńskiego z Grybowa do Nowego Sącza.

KRAKOW, 20 kwietnia.

Zatwierdzenie docentury. Z Wiednia telegrafują, że minister oświaty zatwierdził prowizorycznego nauczyciela w gimnazjum w Podgórzu dra Tadeusza Sinko, jako docenta prywatnego dla filologji klasycznej na wydziale filozoficznym wszechnicy krakowskiej.

Bezczelność pruskiego prokuratora. Księgarnia katolicka p. Miłkowskiego wysłała na okaz jednemu ze swoich stałych odbiorców ks. J. G. w Zbąszyniu kilka egzemplarzy śpiewnika pieśni narodowych „Jeszcze Polska nie zginęła“ przez Fr. Barańskiego. Książeczki opakowane były w dwie opaski pocztowe na przesyłki „rekomendowane“. Mimo to władze pruskie rozdarły opaski, a przekonawszy się o zawartości przesyłki, zwróciły ją krakowskiej księgarni. Książki wróciły do Krakowa pocięte i z powyrywanemi temi kartkami, na których były pieśni najbardziej dla pruskiego państwa „niebezpieczne“. Jest to niesłychany fakt naruszenia własności prywatnej obcego poddanego ze strony władz pruskich, fakt równający się rozbiciu kasy ogniotrwałej przez złodzieja. Nawet cenzura rosyjska, w tych sprawach bardzo bezwzględna, zachowuje przecież przyzwoite formy w podobnych wypadkach i zwraca książki nietknięte z dopiskiem „refusé par la censure“.

Fakt powyżej opisany nadaje się do interpelacji w Radzie państwa.

Festyn, który się odbędzie 14 maja, a w razie niepogody 21 maja w parku dra Jordana na sprowadzenie zwłok Słowackiego i sanatorjum akademickie, budzi powszechne zainteresowanie. Nowością festynu będzie widok Konstantynopola, wybór królowej, kwiatowe konfetti, trojaki bufet: polski, włoski i turecki, oraz podwieczorek po godz. 5-ej przy dźwiękach mandolinowej orkiestry. Fanty należy nadsyłać pod adresem: Czytelnia akad. Sławkowska 12 I piętro.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat donosi: że meetingi Tow. międzynar. odbędą się w dnie 12 czerwca (niedziela), 16 go (czwartek) i 19 go (niedziela). zaś Galicyjskiego Klubu jazdy panów w dnie 14 czerwca (wtorek), oraz 18 go (sobota).

Prócz powyższych meetingów urządzi Galicyjski Klub jazdy panów w połowie miesiąca maja t. j. 14 b. r. na placu wyścigowym po raz drugi popisy w skakaniu koni, połączone z kilku biegami z przeszkodami. Naturalne ziemne przeszkody i sztuczne, oraz teren wymagany do popisów, są już prawie całkowicie wykończone.

Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie kończy w roku bieżącym półwiekowy okres swej działalności i pragnie rocznicę tę zaznaczyć wielką wystawą jubileuszową dzieł polskich artystów, która trwać będzie od 1 października do 31 grudnia b. r. Na wystawę mogą być nadsyłane nie wystawiane poprzednio na żadnej z wystaw polskich oryginalne dzieła, malowane na płótnie, drzewie, metalu, papierze i t. p., farbami olejnemi, tempera, woskowemi, klejowemi, wodnemi i pastelą; kartony na witraże, sufity i ściany, tudzież wszelkiego rodzaju rysunki, sztychy, akwaforty i autolitografie jedno i wielobarwne: rzeźby i utwory medaljerskie w gipsie, terrakocie, wosku, kamieniu, bronzie, drzewie, kości słoniowej i innych materjałach. W zasadzie mogą być na wystawę przyjęte tylko trzy w jednym sposobie wykonane dzieła jednego i tego samego autora, przyczem cykle uważane będą za jedno dzieło.

Oprócz tego wyda Towarzystwo Księgę pamiątkową, która poda szereg dzieł artystów polskich, wystawionych w Krakowie za pośrednictwem Towarzystwa od roku 1854 aż do roku 1903 W księdze podane też będą biograficzne wzmianki o wszystkich artystach polskich, którzy prace wystawiali.

Likwidacja Szczepanika. Towarzystwo wynalazków Szczepanika zwołuje na 30 b. m. walne zgromadzenie celem likwidacji.

Z „Sokoła“. W dniu wczorajszym odbyło się w naszym „Sokole“ pierwsze posiedzenie wydziału w bieżącej kadencji. Na porządku dziennym był wybór prezesa na 3 lata. Uproszono druha Wład. Tarskiego, iż przyjął wybór na dalsze trzechlecie, zastępcami wybrano druhów: Klemensiewicza Edm. i Kurowskiego Józefa. Sekretarze drahowie: E. Kubalski i dr J. Nowicki, skarbnicy druh: Fr. Głowacki i A. Bezeg, gospodarze druh.: K. Radoń i G. Christ, horążowie: A. Świderski i D. Śliwicki. Prócz tego wybrano poszczególne komisje i delegatów do oddziałów.

Po posiedzeniu odbyło się towarzyskie zebranie w hotelu pod „Różą“, na cześć prezesa Tarskiego, wśród którego wzniosłe toasty na cześć niezmordowanego szermierza sokolstwa, jakim jest druh Tarski, padły z ust wiceprezesów: J. Kurowskiego i E. Klemensiewicza. Dr Rowiński złożył mu w darze fotografję wydziału.

Zebranie to miało charakter serdeczny, a nader podniosły, poznać było, iż biorą w niem udział ludzie o sercach sokolich i o jednej myśli: o lepszej przyszłości.

Wieczornica ta wśród śpiewu i wesołej pogawędki przeciągnęła się do późnej nocy.

Odczyt prof. Stan. Grabskiego o „współczesnej kwestji włościańskiej“ odbędzie się 20 bm. w środę w lokalu Tow. „Czytelni dla kobiet“ (Jagiellońska 5). Odczyt rozpocznie się o godz. wpół do 7 wieczór.— Wstęp dla gości 20 h. Dochód na biedne dzieci.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ podgórskiego odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja br. o godzinie 4 popołudniu, w razie braku kompletu o godzinie 5 popołudniu tego samego dnia bez względu na ilość członków.

Klub prawników zawiadamia swoich P. T. Panów Członków, że zapowiedziane na 21 kwietnia 1904 męskie zebranie towarzyskie, odbędzie się dopiero w sobotę 23 kwietnia 1904 o godz. $7^1/_2$ wieczorem. — Lista zamyka się 21 kwietnia br.

Z Tow. chowu drobiu królików i gołębi. Pierwsze walne zgromadzenie celem ukonstytuowania odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 2 po południu w wielkiej sali Magistratu z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności tymczasowego zarządu. 2) Sprawa przystąpienia w charakterze filji krajowego Tow. chowu drobiu i t. d. we Lwowie. 3) Wybór wydziału. 4) Wnioski i interpelacje.

Omyłka druku. W kronice nr. 109-go zaszła pomyłka w notatce p. t. „Z Kółka kontuszowego“, ponieważ do księgi założycieli zapisał się hrabia Władysław Mycielski z Łuczanowic, a nie Władysław hr. Tarnowski i hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa. Również przystąpili do Kółka pp.: Edmund Zieleniewski, inżynier i dr Markiewicz.

Koncerty czeskiej Filharmonji mające się odbyć już za dni kilka, bo 26 i 27 kwietnia (wtorek i środa przyszłego tygodnia) są przedmiotem dyskusji i pełnego niecierpliwości oczekiwania w kołach krakowskich znawców muzyki melomanów i muzykalnej publiczności. Wyborny ten zespół — jeden z najwybitniejszych obecnie w Europie — składa się z 70 wybornych orkiestralistów-mistrzów w swoim zawodzie, pozostających pod wybornem kierownictwem dra Wilhelma Zemanka, najwybitniejszego obecnie z pomiędzy dyrygentów czeskich.

Olbrzymi i nader różnorodny program zestawiony ze smakiem i znajomością rzeczy, jest zaprawdę wysoce obiecujący, zapowiada bowiem obok dzieł Beethowena, Webera, Czajkowskiego, Smetany, Dworzaka, także i jeden utwór Żeleńskiego.

Bilety nabywać jeszcze można w Towarzystwie muzycznem.

„Pod dobrą datą“. B. Rosenstock właściciel kawiarni przy ul. Lubicz prosi nas o zaznaczenie, iż Mikołaj Wiecheć, o którym wspominaliśmy w notatce o powyższym tytule, — nie upił się w jego restauracji.

Z pogotowia ratunkowego. Pokąsany przez psa. Łukasz Gondek, lat 43 liczący, woźnica p. Götza, zgłosił się wczoraj na stację ratunkową, gdzie mu opatrzono pokaleczenie prawej dłoni, poczem natychmiast został odesłany do zakładu prof. dra O. Bujwida, celem zbadania, czy pokaleczenia tego nie otrzymał przez psa wściekłego.

Przejechanie. Wczoraj o godz. 10 wieczorem na ul. Miedzinch l. 16, przejechał wóz z mięsem niejakiego Natana Burschtinera. — Burschtiner otrzymał rany darte na kości potylicowej i na łopatce; wezwane telefonicznie pogotowie, opatrzyło rany natychmiast.

Kronika policyjna. W poniedziałek zaaresztowano w Krakowie 19-letniego chłopca, Czarneckiego Adama, pochodzącego z Lublina, jako podejrzanego o kradzież. Przy aresztowanym znaleziono 200 rubli, co do pochodzenia których nie umiał się wytłomaczyć

Niebezpieczeństwo na Grzegórzkach. Coraz częściej zdarzają się tak groźne wypadki na Grzegórzkach, iż mieszkańcy tejże gminy poczynają się obawiać o własne życie. Nad porządkiem publicznym nie ma kto czuwać, gmina bowiem nie ma prawie żadnych stróżów bezpieczeństwa, a policja krakowska czasami tylko interwenjuje — gdyż do czuwania w okolicznych gminach miasta, nie jest obowiązaną.

Z soboty na niedzielę w nocy, wszczęli bójkę między sobą na Grzegórzkach Andrzej Żywiecki murarz, Walenty brat jego, szeregowiec 13 pułku piechoty i Ludwik Woźniak murarz, w domu pod l. 6. W domu tym mieszkała kochanka Andrzeja Żywieckiego, którą tenże chciał bić. Kobieta uciekała przed Żywieckim, broniąc się przed rozkiełzanymi instynktami pijaka. W pogoni zastąpili drogę Żywieckiemu obecni tamże Michał Galiszka i Czesław Serwaciński. A. Żywiecki będąc podchmielonym, rzucił się na Serwacińskiego i ugodził go nożem w brzuch. Serwaciński wskutek tej rany zmarł w poniedziałek w południe w szpitalu św. Łazarza.

W poniedziałek na Grzegórzkach Józef Nikodem, czeladnik szewski napadł na Helenę Żołądź, pobił ją, następnie przewrócił ją i wyrwał jej pugilares z kwotą 10 koron i umknął.

Policja krakowska aresztowała jednak Nikodema i osadziła w aresztach policyjnych pod „Telegrafem“.

Zuchwały napad. W poniedziałek ubiegły przystąpiła do przechodzącej przez ulicę Bracką dziewczynki Stefanji Maciejowskiej, znana złodziejka Józefa Piórkowska, 20 lat licząca. Maciejowska niosła w jednym ręku parę bucików i przeszło 3 korony. Piórkowska przedstawiła się jako dobra znajoma jej rodziców i podczas rozmowy wyrwała 3 korony z ręki dziewczynki, poczem zbiegła w najbliższą kamienicę przechodnią.

Policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenie i po danym jej rysopisie rozpoznała w złodziejce J. Piórkowską, którą przyaresztowano. Piórkowska do napadu tego przyznała się.

Zagubione cztery sznurki korali zostały znalezione przez policję i można takowe na inspekcji policyjnej odebrać.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 20 kwietnia: „Honor“, dramat w 4 akt. H. Sudermanna (jedyny gościnny występ B. Leszczyńskiego po cenach zniżonych).

We czwartek 21 kwietnia: „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 akt. W. Szekspira (przedostatni występ B. Leszczyńskiego).

W sobotę 23 kwietnia: „Safanduły“, kom. w 4 aktach W. Sardou (ostatni występ B. Leszczyńskiego).

Kącik humorystyczny.

Racja fizyka.

— Tak, mój panie mężu!.. Niczem się jeszcze nie odznaczyłeś. Ani cię do rady miejskiej nie wybrano, ani na jakiego prezesa, ani choćby do komisji teatralnej. Słowem — niczem!

— Iii.. nudzisz żonusiu! Nie zapominaj, że mam dopiero czterdzieści lat. Czas zatem na takie godności.

— Mylisz się. Aleksander Macedoński w twoim wieku już od sześciu lat nie żył.

Między poetami.

— Ja tworzyłem już w dziesiątym roku życia.

— Phii! W takim wieku, to ja byłem już zapoznany.

Z sali sądowej.

Spór dzienników: „Wiek Nowy“ contra „Nowiny“.

Pod przewodnictwem radcy sądu kraj. p. Turowicza odbyła się dziś przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa karna przeciw wydawcy i odp. redaktorowi czasopisma „Nowiny“ Ludwikowi Szczepańskiemu o obrazę czci popełnioną drukiem.

Jako prywatni oskarżyciele zjawili się w sali sądowej pp. Bronisław Laskownicki, naczelny redaktor „Wieku Nowego“, tudzież wydawca tegoż czasopisma p. Krzysztofowicz, w asystencji zastępcy prawnego adw. dra Dwernickiego ze Lwowa. — Oskarżonego Ludwika Szczepańskiego bronił adw. dr Wł. Lewicki.

Akt oskarżenia zarzuca p. Szczepańskiemu, iż tenże w piśmie swem „Nowiny“ pomówił „Wiek Nowy“, że jest organem G. G. Bazesa, którego przedtem „Nowiny“ zohydziły publicznie, iż zarzucił tem samem redaktorowi i wydawcy „Nowego Wieku“, że są niejako płatnem narzędziem w ręku człowieka przez „Nowiny“ w najgorszem świetle przedstawionego, iż nazwał „Wiek Nowy“ pismem „lwowsko-węgrzynowatem“ i „żydowskiem“ że L. Szczepański napisał list do wydziału Tow. dziennikarzy we Lwowie, pomawiający p. Laskownickiego (który jest równocześnie sekretarzem Tow. dziennikarzy), iż czerpie „swe fundusze“ z mętnego źródła, gdyż „od Bazesa“.

Oskarżony w dość długiej mowie usiłował odeprzeć zarzuty podniesione przez prywatnych oskarżycieli i twierdził, że artykuł „Lwowsko-krakowska bazesjada“, którym skarżący czują się obrażeni, pisał w dobrej wierze „oparty na silnych poszlakach“ co do udziału Bazesa w „Nowym Wieku“, że pisząc ten artykuł, jak i następne, nie czynił tego „z obawy przed konkurencją, jaką „Wiek Nowy“ przez założenie swej filji w Krakowie „usiłował „Nowinom“ stworzyć“.

Co się tyczy wyrażenia użytego w odnośnym artykule: „pismo żydowsko-węgrzynowskie“, to nie uczynił tego w zamiarze „szerzenia“ waśni religijno-rasowej“ nie chciał więc „obrazić żydów“ a zaś dodatkowe słowo „węgrzynowate“ użył dlatego, że wiadomem mu było, iż ówczesny redaktór krakowski „Nowin“ znał się przedtem z „Węgrzynem“ i wydawał z nim „jakieś pismo“.

Oskarżony był przekonany, iż „Wiek Nowy“ umyślnie tu wprowadzono, aby zwalczać „Nowiny“ właśnie wtedy, gdy walczyły z Bazesem. Opowiadano oskarżonemu, że podobno miał Bazes płacić chłopakom, rozsprzedającym „Wiek Nowy“ za numery zabrane im przez policję i że siostra p. Bazesa w sklepie zapłaciła „jakiemuś“ chłopakowi z „Wieku“ 10 kor., nie wie jednak za co.

Co się zaś tyczy listu pisanego do wydziału Tow. dziennikarzy, to zarzuty, iż p. Laskownicki pobierał pieniądze od Bazesa, oparł oskarżony— na prawdopodobieństwach wyżej wspomnianych.

Przesłuchiwany następnie pod przysięgą oskarżyciel prywatny pan Br. Laskownicki w dłuższem omówieniu całej sprawy stwierdził, że ani wydawnictwo „Wieku Nowego“, ani on, jako redaktor naczelny, nic nigdy wspólnego z Bazesem nie mieli, że ani wydawcy, ani on, wcale Bazesa nie znali i nie znają, i że wskutek nawoływań redakcji i administracji krakowskiej filji, czuł się zniewolony dać p. Szczepańskiemu w „Wieku Nowym“ odpowiednią odprawę, która się streszczała w słowach: „zostawiamy p. G. Bazesa p. Szczepańskiemu z dobrodziejstwem inwentarza“. Laskownicki zeznaje w dalszym ciągu, że zdawało mu się, iż po tej odpowiedzi, zaznaczającej dostatecznie stanowisko redakcji i wydawców „Wieku Nowego“ do nieznajomego p. Bazesa, przestanie p. Szczepański swych dalszych napaści, i nie spodziewał się, że tenże posunie się do napisania tego listu pod adresem Tow. dziennikarzy, którego świadek jest sekretarzem.

„To co mówi p. Szczepański o swojej dobrej wierze, że rzucając kalumnie na redaktorów „Wieku Nowego“ opierał swe inwektywy na tem, co mu mówili roznosiciele „Nowin“ — rzekomo znajomi Bazesa — to jest prostem wykrętem kłamliwym — mówił p. Laskownicki — bo p. Szczepański nazwał „Wiek Nowy“ organem Bazesa, przed urządzeniem filji „Wieku“ w Krakowie! Jest to niesłychanym wprost wypadkiem w dziennikarstwie, by ze względów konkurencyjnych używano tak niemoralnych środków w walce — jakich użył p. Szczepański.

„Nie mając żadnych danych faktycznych, rzucił się p. Szczepański na redakcję „Wieku Nowego“, identyfikując ich interesy z interesami człowieka, który ani ze swych tendencyj politycznych, ani ze swych skłonności osobistych nic wspólnego z „Wiekiem Nowym“ nie ma i mieć nie może.

Przesłuchani w dalszym ciągu świadkowie zeznali:

P. Jan Karpf, administrator filji krakowskiej „Wieku Nowego“ i odp. redaktor zeznał pod przysięgą, że p. Bazesa wcale nie zna, czynności swe w Krakowie podjął z całą ufnością, że służy dobrej sprawie, i nie był wcale przygotowany na tego rodzaju zaczepki, jakie dziennik i jego samego ze strony p. Szczepańskiego spotkały.

Chłopcy sprzedający pojedyncze numery „Wieku“, mówili mu, że „Wiek“ publiczność nazywa organem Bazesowskim, że wskutek tego mają utrudnioną rozsprzedaż; słyszał to również od właścicieli agencyj dzienników. Dlatego wezwał redakcję lwowską, by tym — przez „Nowiny“ rozsiewanym pogłoskom położyła tamę.

Świadek Ferdynand Kowal, czternastoletni roznosiciel gazet zeznał, że słyszał wprawdzie od chłopaków jakoby Bazes obiecał zwracać pieniądze za skonfiskowane przez policję numery „Wieku“, ale sam o tem nic nie wie. Tak samo zeznali dwaj inni roznosiciele.

Świadek p. P. Blondererowa, siostra G. G. Bazesa zeznała, że rzeczywiście raz przyszedł do sklepu jej brata jakiś chłopak i zażądał pieniędzy za skonfiskowane mu przez policję numery „Wieku“, lecz został wypędzony.

Zeznała również p. Blonderowa, że brat jej nigdy nie wspominał, jakoby miał cośkolwiek wspólnego z wydawnictwem „Wieku Nowego“, a raz zapytany o to wprost, zaprzeczył temu stanowczo.

Św. p. Zyg. Hałaciński, dyrektor wydawnictwa „Wieku Nowego“ zeznał, że ta cała zacięta walka konkurencyjna p. Szczepańskiego, spowodowała wydawnictwu „Wieku Nowego“ znaczne straty.

Przesłuchano jeszcze dwóch urzędników administracji „Nowin“, ale ci prócz tego, że słyszeli o Bazesie i „Wieku Nowym“ od chłopaków kolportujących „Nowiny“ — nic z własnego przekonania powiedzieć nie byli w stanie.

Po zamknięciu postępowania dowodowego przemawiali pp.: dr Dwernicki i p. Br. Laskownicki, wreszcie obrońca p. Szczepańskiego, dr W. Lewicki.

Trybunał przedłożył ławie trzy pytania co do zarzutów, podniesionych w akcie oskarżenia. Przysięgli (7 żydów, 5 chrześcian) większością głosu odpowiedzieli przecząco na wszystkie pytania, poczem trybunał ogłosił na zasadzie tego werdyktu wyrok uwalniający.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z półek księgarskich.** Pod skromną nazwą „Zbiorek opowiadań dla dzieci“ ukazał się drugi tom, napisany przez Elżbietę Mieroszowską, poświęcony, jak z treści książki uważamy, starszym trochę dzieciom, niż tom zeszłoroczny

Barwne obrazy, zrozumiałym a jędrnym językiem w nader interesujący sposób opowiedziane, cechują tę pracę, ze wszechmiar pożytek młodemu pokoleniu przynieść mogącą.

Powinszować możemy autorce książki wielkiej psychologicznej znajomości tak serca ludzkiego, jak i dziecinnego pojęcia.

Wiele spotykamy tam pięknych obrazków, jakby wiernych szkiców natury, z ciepłą estetycznością nakreślonych.

Książeczka ta, starannie w drukarni „Czasu“, nakładem autorki wydana, robi nader miłe wrażenie, bawiąc, poucza dzieci, rozbudza piękne i szlachetne uczucia. Zalecamy ją jako nagrodę pilności przy egzaminach. Kosztuje 1 koronę — jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Autorka pracę swoją dla celów filantropijnych oddaje, co dorzuca jej pewnego uroku. I poseł rosyjski ze łzami w oczach zawołał: „Ależ proszę pana, my zwyciężymy, zwyciężymy na pewno!“

Rada państwa.

Wiedeń 19 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów otwiera prezydent Vetter o godz. 11 m. 20.

Kontyngent rekruta.

Rząd przedłożył rozporządzenie cesarskie co do kontyngentu rekrutów za rok 1904.

Delegacje.

Dr Koerber nadesłał pismo w sprawie wyborów do delegacji i do deputacji kwotowej. — Prezydent zawiadamia, że sprawy te postawi na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Port w Tryjeście.

Rozdano drukowany projekt ustawy o rozszerzenie portu w Tryjeście kosztem 46 milionów koron.

Interpelacje.

Nastąpiło dosłowne odczytywanie interpelacyj, wśród nich interp.: Bazylego Jaworskiego o zatrzymywanie przez starostów ruskich chłopów, chcących emigrować za zarobkiem do Prus; Schoenerera w sprawie wewnętrznego języka urzędowego czeskiego w Czechach;— Sigmunda w sprawie grożącej przemysłowi szkody z powodu zamierzonego zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w ruchu pocztowym i telegraficznym; Krempy i tow. w sprawie postępowania starosty w Kolbuszowej Korostańskiego wobec p. Karola Sierosławskiego.

Godzina $3^{3}/_{4}$. Odczytywanie interpelacyj trwa dalej.

Wiedeń 20 kwietnia. Odczytywanie wniosków i interpelacyj trwało do godz. 5 popołudniu. — Wśród interpelacyj odczytano także interpelację pos. Breitera do ministra obrony krajowej. Interpelanci wskazują na zarzuty przeciw oficerom, zawarte w książce p. t. „W c. i k. służbie“ i zapytują ministra, czy zamierza zarzuty te zbadać i podać do wiadomości Izby wyniki śledztwa.

Przy końcu posiedzenia pos. Bianchini zapytywał, czy prawdą jest, że rząd austrjacki oświadczył w ostatnim czasie gotowość poczynienia ustępstw wobec Włoch w sprawie ceł na wino.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wojna.

Depesze nocne.

Z Portu Artura.

Petersburg 19 kwietnia. Jenerał Pflug donosi, że wszystkie doniesienia rozmaitych ajencyj telegraficznych o oblężeniu, albo zajęciu Portu Artura, jakoteż wiadomości, jakoby kozacy rosyjscy w północnej Korei zostali wzięci do niewoli, są pozbawione podstawy.

Londyn 20 kwietnia. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że ostatnie bombardowanie Portu Artura przyprawiło Rosjan o nowe straty. Mianowicie część zachodnich fortów uległa zniszczeniu. Zniszczono również kilka dział fortowych.

Operacje na lądzie.

Londyn 20 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że drobne oddziały Japończyków i Rosjan starły się nad rzeką Jalu. Stoczono kilka potyczek.

Seul 20 kwietnia. Urzędnik władzy cywilnej w Gensan donosi, że silny oddział rosyjski widziano w pobliżu wybrzeży wschodnich w okolicy Sukczen. Miejscowość tę obsadził oddział rekognoscyjny. Znaczny oddział rosyjski obsadził Pukczeng, położone 80 mil na północ od Gensan.

Szanghaj 20 kwietnia. Z Seul donoszą pod datą 12 b. m.: Armja japońska w Korei podzieloną jest na dwa korpusy, t. j. na korpus ekspedycyjny i na korpus okupacyjny. Pierwszy liczy 45.000 żołnierzy i maszeruje ku rzece Jalu, drugi korpus liczy 15.000 rezerwistów i służy do obsadzania zajętych miejscowości.

Główną kwaterą jest Seul z garnizonem 4000 ludzi. Miejscem wyładowywania transportów jest Czemulpo. Budowa kolei i dróg postępuje raźno naprzód. Wyspę Koido Japończycy ufortyfikowali.

Oświadczenie burmistrzów japońskich.

Tokio 20 kwietnia. Burmistrzowie Tokio, Kioto, Osaki, Nagatja, Jokohamy, Kobe i Nagasaki ogłaszają następujące oświadczenie:

W odpowiedzi na liczne zapytania, na które pojedyńczo nie możemy odpowiedzieć i w nadziei sprostowania pewnych za granicą rozpowszechnionych zapatrywań — my, burmistrzowie największych miast Japonji, zapewniamy, że w całem państwie japońskiem panuje zupełnie normalny stan rzeczy. Mimo stanu wojennego istnieje taki sam porządek, jak podczas pokoju. Handlowcy i podróżni, którzy przybywają do naszego kraju, nie będą narażeni na żadne nieprzyjemności, ani niebezpieczeństwa. Zwykłe środki komunikacyjne na lądzie i morzu nie doznały przerwy i nie mogą też jej doznać. Japonja i jej wody znajdują się po za obrębem strefy wojennej, a korzystne położenie, jakie Japonji zapewnia flota i wojsko, ochronią ją przed napadem.

Z kół wojskowych rosyjskich.

Petersburg 20 kwietnia. Admirał Skrydłow przybył tutaj. Powitano go uroczyście.

Petersburg 20 kwietnia. (Tel. wł.) W miejsce admirała Skrydłowa komendantem floty morza Czarnego zamianowany został admirał Gubastow.

Petersburg 20 kwietnia. Dotychczasowy komendant pierwszego syberyjskiego korpusu armji, jenerał Sacharow, zamianowany został szefem polnego sztabu armji mandżurskiej. W jego miejsce zamianowany został jenerał bar. Stackelberg.

Nowe lazarety rosyjskie.

Petersburg 20 kwietnia. (Tel. wł.) Aleksiejew zarządził, aby wzdłuż kolei syberyjskiej urządzono 23 stacje szpitalne na 20.000 rannych. Te lazarety mają być zaopatrzone pośpiesznie w żywność i środki lecznicze.

TELEGRAMY.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 20 kwietnia. (Tel. wł.) Wczoraj o g. 5-tej pop. zebrało się Koło polskie na pierwsze posiedzenie, które trwało do wpół do 7-mej.

Na wstępie prezes Koła Jaworski, poruszył sprawę pos. Wilka i zaznaczył potrzebę przeprowadzenia ścisłego i bezstronnego śledztwa w tej sprawie. Po dyskusji wybrano „ad hoc“ komisję, w której skład weszli: Głąbiński, Jędrzejowicz i Eugenjusz Abrahamowicz.

Hr. W. Dzieduszycki omawiał rozporządzenia rektora uniwersytetu wiedeńskiego w stosunku do młodzieży słowiańskiej. Sprawa ta będzie poddaną wyczerpującej dyskusji.

Omawiano następnie kwestję budowy kanałów oraz petycję krakowską o podwyższenie wałów nad Wisłą. Przemawiali: dr Bobrzyński, hr Wodzicki, pos. Wojtyga i pos. Danielak.

Po wyjaśnieniach udzielonych przez ministra Piętaka, pos. Binder zainterpelował min. Piętaka w sprawie odszkodowania Białej i Krakowa za zakład kontumacyjny. Minister Piętak odpowiedział, że z powodu nieuchwalenia budżetu w drodze parlamentarnej rząd nie może wypłacać wszystkich nowych petycyj.

Po przemówieniach kilku jeszcze mówców, prezes Jaworski zamknął posiedzenie.

Strejk kolejowy na Węgrzech.

Wiedeń 20 kwietnia. (Tel. wł.) Nadeszła tutaj wiadomość z Węgier, że **na kolejach węgierskich wybuchł olbrzymi strejk urzędników i oficjalistów kolejowych.**

Wiadomość ta wywołała niesłychaną sensację.

Według depesz nadeszłych w nocy z Budapesztu, strejk ten przedstawia się następująco:

Liczba strejkujących urzędników i funkcjonarjuszy doszła do tej pory **do 60.000 ludzi.** Wczoraj od południa na kolejach, wiodących od Budapesztu ku zachodowi **nie dążył ani jeden pociąg.** Ani jeden pociąg nie nadszedł do Budapesztu, ani jeden nie wyszedł z Budapesztu. Musiano nawet zatrzymać „Orient Express“, gdyż **tory kolejowe pozbawione są wszelkich sygnałów.**

Wszyscy maszyniści i palacze o 4-tej pop. zaprzestali pracy.

Na kolejach od Budapesztu ku wschodowi krążyły jeszcze wczoraj po południu pociągi, a to dlatego, aby urzędnicy i funkcjonarjusze kolejowi, mający się przyłączyć do strejku, na dzień dzisiejszy mogli stawić się w Budapeszcie. **Dzisiaj i na tych kolejach będzie wstrzymany ruch pociągów.**

Przewiezienie zwłok Rakoczego.

Budapeszt 20 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do prezydenta ministrów hr. Tiszy:

„Kochany hrabio Tisza! Z wybitnych postaci węgierskiej historji, jeszcze tylko zwłoki Franciszka Rakoczego spoczywają na obcej ziemi. Przewiezienie tych zwłok do ojczyzny oznaczane niejednokrotnie, jako ogólne życzenie narodu. Dzięki Bożej Opatrzności przeciwieństwa i nieporozumienia, które całe wieki trwale ciężyły na naszych przodkach, są dzisiaj tylko historycznem wspomnieniem o epoce, która już ostatecznie minęła. Zaufanie pomiędzy królem a narodem, pokojowe panowanie przywróconej konstytucji, wzbudzają pomiędzy tronem a narodem harmonję, która jest zasadniczym warunkiem wspólnej dodatniej działalności. Bez goryczy możemy więc wszyscy wspominać epokę smutną, leżącą poza nami i otaczać pietyzmem osoby, które w ubiegłych wiekach odegrały przednią rolę. Dlatego polecam panu zająć się sprawą przewiezienia popiołów Franciszka Rakoczego II. i oczekuję w tej mierze pańskich propozycyj.

Wiedeń, 18 kwietnia 1904.

Tisza, m. p. *Franciszek Józef*, m. p.

Dyskusja nad etatem komisji kolonizacyjnej.

Berlin 20 kwietnia. Podczas dyskusji nad etatem komisji kolonizacyjnej, pos. Skarżyński krytykuje akcję kolonizacyjną i oświadcza, że właściwie zrobiła ona „fiasco“. 40 hektarów ziemi więcej przeszło z rąk Niemców do Polaków, niż na odwrót. Przyczyna tego leży w wielkiem obdłużeniu niemieckiej własności, szczególnie zaś dóbr szlacheckich. Właściciele tych dóbr nie mogli sobie często inaczej poradzić, jak rozparcelować swe dobra i sprzedać je Polakom. Korzyść odnieśli z akcji kolonizacyjnej tylko protestanci. Obecnie rząd stara się odebrać ziemię Polakom nowymi środkami. Postępuje się z nimi tak, jak z Hererami. Polacy są jednak silni na duchu i z pomocą tej moralnej siły zwyciężą.

Pos. Eatzel-Wallenzin oświadcza się przeciw łączeniu akcji kolonizacyjnej z protestantyzowaniem. Winę tego pomieszania pojęć ponosi — zdaniem mówcy — stolica arcybiskupia w Poznaniu.

Pos. Mizerski wywodzi, że faktem jest, iż tylko mało katolików zostało osiedlonych. Mówca wyraża zdziwienie, że minister nie odpowiedział pos. Skarżyńskiemu, który tak dosadnie dowiódł, że akcja kolonizacyjna daje w rezultacie tylko niepowodzenia.

Pos. Ballenborn (centrum) sądzi, że ogromne zwiększenie się ceny gruntów w prowinejach wschodnich musi wywołać obawy. Okazuje się, że komisja kolonizacyjna nie zdołała rozszerzyć własności niemieckiej.

Pos. Arnim (konserwatysta) twierdzi, że po doświadczeniach na Górnym Śląsku spodziewał się zbliżenia się centrum do konserwatystów.

Hr. Limburg Stirum oświadcza: Panowie z centrum niechaj się przekonają, że polskość i katolicyzm na Wschodzie jest to jedno i to samo. Chcemy działać przeciw Polakom, lecz nie przeciw interesom Kościoła katolickiego. Panowie z centrum powinni mieć to przed oczyma i ze swej strony poczynić, co należy, aby usunąć to pomięszanie pojęć polskości i katolicyzmu.

Pos. Jaździewski oświadcza, że nie zaniedbywano nigdzie niemieckich katolików i nigdzie też nie bywa wypuszczaną z pod uwagi niemiecka mniejszość. Na dobrej woli nam nie zbywa, ani władzom biskupim, ani proboszczom. Czynione tym władzom zarzuty muszę jako nieusprawiedliwione odeprzeć. Arcybiskup nie może jednakże poddanie dzieła politycznego osiedlania, gdyż straciłby zupełnie zaufanie polskich katolików. Co jednakża będzie możliwem, to zostanie wypełnione.

Następnie etat w dyskusji przyjęto.

Cholera.

Konstantynopol 20 kwietnia. W Smara nad Eufratem wybuchła cholera.

Ostrzeliwanie Illig.

Aden 20 kwietnia. Biuro Reutera donosi: krążą pogłoski, że angielskie i włoskie okręty ostrzeliwują miejscowość Illig, zajętą przez wojska Mullaha.

Śmierć patrjarchy.

Konstantynopol 20 kwietnia. Ormiańsko-katolicki patrjarcha Emanuelian umarł nagle onegdaj wieczorem.

Lawina.

Brig 20 kwietnia. (Kanton Wallis). Nadeszły tutaj wiadomości, że we wsi Grengio zasypała lawina 20 osób i pięć domów. — Szczegółów brak.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·27 Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 97·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 639·75, Akcje węg. 757·50, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Uniobanku 517·50 Akcje Länderbanku 426·50, Akcje kolei państ. 640·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 451·—, Akcje tytoniowe 542·—, Akcje Alpiny 405·75 Losy tureckie 132·—, Ra[illegible] 252·75.

Cukier (spok.) 19·65, — spirytus (stały) 47·—, — nafta niezmieniona.

Berlin 19-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryac[illegible] Akcje kredytowe 206·30, Towarzystwo dyskontowe 186·75.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1908.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

5.48 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
5.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.18 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.35 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.48 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.58 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów: we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej: przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.58 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.06 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.